Formy duszpasterstwa młodych dorosłych
oraz zaangażowania ich w życie wspólnoty parafialnej

Przeżywając dziś kolejną Niedzielę Miłosierdzia Bożego warto zdać sobie sprawę, że orędzie o nieskończonej Bożej miłości i przebaczeniu, Jezus przekazuje młodej osobie. W momencie pierwszego objawienia z 22 lutego 1931 roku rozmawia On z Faustyną, która ma zaledwie 26 lat.

Papież Franciszek w książce pt.: „Miłosierdzie to imię Boga" – powiedział:

Kościół, podążający za wzorem Pana, wezwany jest do tego, by rozlewać swoje miłosierdzie na tych wszystkich, którzy uznają się za grzeszników odpowiedzialnych za popełnione zło, którzy czują potrzebę przebaczenia. Kościół nie jest na świecie po to, by potępiać, lecz by pozwolić na spotkanie z tą przenikającą do trzewi miłością, jaką jest Boże miłosierdzie. Aby mogło się to zdarzyć trzeba wyjść. Wyjść z kościołów i parafii, wyjść i pójść szukać ludzi tam, gdzie żyją, gdzie cierpią, gdzie mają nadzieję.

Kościół to my! To każdy z nas! Jak więc my rozlewamy miłosierdzie Boga na innych?

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy o Tomaszu, który uwierzył w Zmartwychwstałego Jezusa, ale dopiero, gdy Go zobaczył. Wcześniej w Ewangelii widzimy zalęknionych Apostołów, którzy nie wierzyli, choć spotkali się z niewiastami, później z uczniami z Emaus. Uwierzyli jednak, kiedy Go zobaczyli.

Jeśli mamy wyjść do świata, ludzie muszą zobaczyć nasze konkretne postawy i czyny. Muszą w nas zobaczyć obraz samego Boga.

Dzisiejsze niepewne czasy, to ciągłe zadawanie jednego pytania: kiedy się to skończy, kiedy znów będzie normalnie? I odpowiedź nie jest łatwa. Bo to już jest normalnie, tylko inaczej. I nigdy już nie będzie tak jak było. Trzeba nam więc pomyśleć jakich nowych sposobów użyć do głoszenia Bożej miłości, bowiem tak jak kowal przy pomocy swoich narzędzi nie poradzi już sobie dzisiaj z serwisem najnowszego samochodu, tak i my nie dotrzemy do innych w tradycyjny sposób.

Wydaje się, że jednym z tych sposobów skuteczniejszego głoszenia Bożego orędzia jest włączenie w to zadanie ludzi młodych. Tak jak św. Siostrze Faustynie tak i dzisiaj, Bóg powierza młodym specjalne misje. Również oni są współpracownikami Boga i cieszą się Jego zaufaniem. W końcu również i oni, ludzie młodzi, nie są pozbawieni mądrości i dojrzałości, która jest darem dla wspólnoty Kościoła.

Kiedy człowiek uzyskuje największą mądrość życiową? Odpowiedź na to pytanie zależna jest zapewne od tego kto jej udziela.

Na pewno ludziom młodym łatwiej odnaleźć się w nowoczesnym świecie i to zazwyczaj właśnie oni, w przeciwieństwie do ludzi starszych, nadążają za nowinkami technicznymi, za trendami mody, tym co jest obecnie popularne i podziwiane. Stąd dość łatwo może pojawiać się przekonanie, że to ich spojrzenie na świat jest bardziej praktyczne, lepsze, mądrzejsze. Ale są to ludzie, którzy mają zaledwie kilkanaście czy dwadzieścia kilka lat. Wydaje się zatem uzasadnione, że ci, którzy żyją dłużej na tym świecie, choć nie nadążają za nowościami, lepiej rozumieją jego realia, głębiej i wnikliwiej patrzą na rzeczywistość, która ich

otacza. Z większym dystansem i doświadczeniem przeżywają różnorakie sytuacje, które dla młodych są nowością. A zatem można sądzić, że im więcej mamy lat, tym jesteśmy mądrzejsi.

Ta refleksja wydaje się racjonalna i słuszna. Ale czy aby na pewno jesteśmy w stanie mierzyć poziom dojrzałości człowieka tylko długością życia na tym świecie? Czy możemy bagatelizować inspiracje i słowa osób młodych przypisując im tylko niedojrzałość i brak doświadczenia?

W pierwszym Liście św. Pawła do Tymoteusza czytamy: *Niechaj nikt nie lekceważy twego młodego wieku, lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości.* (1 Tm 4,12)

O tej wartości młodego wieku przypomina nam Ojciec św. Franciszek w adhortacji „Christus vivit", w której skierował do młodych i całego Kościoła również takie słowa: *Pewne teksty biblijne odnoszące się do czasów, w których ludzie młodzi znaczyli niewiele, ukazują, że Bóg patrzy na nich inaczej. Na przykład widzimy, że Józef był prawie najmłodszy z rodziny (por. Rdz 37, 2-3). Jednak to jemu Bóg przekazał w snach wielkie rzeczy i to on przewyższał wszystkich swych braci w ważnych zadaniach, gdy miał około dwudziestu lat (por. Rdz 37-47).*

W Gedeonie dostrzegamy szczerość tych młodych, którzy nie mają w zwyczaju lukrowania rzeczywistości. Kiedy powiedziano mu, że Pan jest z nim, odpowiedział: Jeżeli Pan jest z nami, skąd pochodzi to wszystko, co się nam przydarza? (Sdz 6, 13). Jednak Bóg nie zdenerwował się jego wyrzutem i podwoił stawkę: Idź z tą siłą, jaką posiadasz, i wybaw Izraela (Sdz 6, 14).

Samuel był młodzieńcem zagubionym, ale Pan z nim rozmawiał. Dzięki radom człowieka dorosłego otworzył swoje serce, by usłyszeć wezwanie Boga: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha (1 Sm 3, 9-10). Dlatego był wielkim prorokiem, który interweniował w chwilach ważnych dla swej ojczyzny. Także król Saul był człowiekiem młodym, gdy Pan powołał go do wypełnienia swej misji (por. 1 Sm 9, 2). – „Christus vivit" pkt. 6-8

Dorosłość ludzi młodych jest czasem, w którym coraz mniej stają się konsumentami wiary, a bardziej twórcami osobistej relacji z Bogiem. To czas, w którym nie wystarczy już wzruszenie na wieczornym czuwaniu przy akompaniamencie skrzypiec. Nie wystarczy karmienie się jedynie tym co usłyszą na niedzielnym kazaniu. Jest to czas, w którym rodzi się potrzeba szukania Boga, dojrzewania w wierze, formowania własnego sumienia i zdobywania wiedzy, która odpowie na coraz to głębsze wątpliwości i trudności wiary.

W Dzienniczku św. Siostry Faustyny czytamy:

Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia. Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzności miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego.

Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski.

Jak tłumaczy ks. prof. Ignacy Różycki jest to łaska większa od odpustu zupełnego. *Ten polega bowiem tylko na darowaniu kar doczesnych należnych za popełnione grzechy, ale nie jest nigdy odpuszczeniem samychże win. W przytoczonych zaś obietnicach Chrystus związał odpuszczenie win i kar z Komunią świętą przyjętą w święto Miłosierdzia.*

Ostatnią deską ratunku jest ucieczka do Miłosierdzia Bożego. By jednak z niej skorzystać, trzeba wiedzieć, że ona jest, trzeba poznać Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia i zwrócić się do Niego z ufnością.

Pan Jezus powiedział, że w tym dniu *otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat*.

W tym dniu wszyscy ludzie, nawet ci, którzy wcześniej nie mieli nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i dopiero się nawracają, mogą uczestniczyć we wszystkich łaskach, jakie Pan Jezus na to święto przygotował. Jego obietnice dotyczą nie tylko łask nadprzyrodzonych, ale i doczesnych dobrodziejstw. Tak więc jako ludzie ufający, możemy prosić o wszystko dla siebie i innych, byle byśmy kierowali się wolą Bożą.

Ciężko jest jednak czcić Jezusa Miłosiernego przedstawionego na obrazie, ciężko uciekać się do Niego w Godzinie Miłosierdzia i uczyć się ufności wobec Jego planów przesuwając tylko paciorki koronki. Tym bardziej nierealne jest szerzenie prawdy o Bożym miłosierdziu, jeżeli samemu tego miłosierdzia nie pozwala się doświadczyć.

Zasada jest prosta. Aby żyć miłosiernie, sam muszę miłosierdzia doświadczać. Podobnie jest z zaangażowaniem młodych dorosłych w duszpasterstwo parafialne. Aby młodzi mogli obdarowywać innych we wspólnocie parafialnej, sami muszą napełniać się ewangelicznymi treściami. Inaczej może się okazać, że będą postrzegać sprawy Kościoła z perspektywy swojej, ludzkiej i ułomnej mądrości.

Aby młodzi mogli się udzielać, muszą mieć się czym dzielić. Do tego potrzebują przede wszystkim rozwoju swojego życia duchowego, dojrzewania w życiu z Jezusem. Kluczowe w tym są relacje ze starszymi od nich osobami, np. rodzicami, dziadkami, wychowawcami. Młodzi potrzebują również spowiedników, którzy mogliby także stać się stałymi kierownikami duchowymi. Potrzebują relacji z ludźmi wierzącymi, którzy będą ich ubogacać, którzy będą mądrze wymagać. Umocnieniem będzie każda wspólnota, która skupia się wokół Jezusa, a nie tylko charyzmatycznego lidera.

Konieczna jest więc inwestycja w życie duchowe młodego człowieka, która przede wszystkim ma przynieść owoce w jego osobistym życiu, a w konsekwencji w życiu całej wspólnoty Kościoła.

Na pewnym etapie życia duchowego młodych, Duch Święty zaprasza ich do współpracy w konkretnych dziełach Bożych. Do tego, aby wzrastali już nie tylko w zaciszu swojej prywatnej modlitwy, ale w podjęciu również bardzo konkretnych zadań.

To zaproszenie do współpracy widoczne jest zazwyczaj w dwóch przestrzeniach, jakimi są ich umiejętności, a równocześnie potrzeby wspólnoty parafialnej.

Każda umiejętność i dar mogą posłużyć wspólnocie. Nieraz to nie człowiek szuka pracy, ale praca szuka człowieka. Nie trzeba więc tworzyć sztucznych potrzeb, a odpowiadać na zaistniałe.

Bóg zaprasza do misji i zadań. Ale chęć i właściwe ich odczytanie dokonuje się w osobistym życiu duchowym. Wiele niespodziewanego dobra może się wtedy wydarzyć. Jak pisał Ojciec św. Franciszek: „(…) jak wiele staje się możliwe, jeśli połączą się świeżość ludzi młodych i moc Boga" - „Christus vivit" pkt. 10

Na zakończenie jeszcze raz przywołajmy słowa Papieża Franciszka:

(...) miłosierdzie to zachowanie Boga, który przytula, to ofiarowanie się Boga, który przyjmuje, który pochyla się, by przebaczyć. Jezus powiedział, że nie przyszedł do sprawiedliwych, ale do grzeszników. Nie przyszedł do zdrowych, którzy nie potrzebują lekarza, ale do chorych.

Poczujmy się więc szczególnie dzisiaj – przytuleni i przyjęci w ramiona Boga. Ojca, który każdego z nas – starszego i młodszego – pragnie obdarzyć miłością i przebaczeniem, abyśmy mogli stawać się wspólnie Jego świadkami.

Komisja ds. Dzieci i Młodzieży V SDT